

## **Paweł Okołowski: Racjonalizm i religia okiem i w duszy Stanisława Lema**

Lem uprawiał zamaszystą, w tradycyjnym stylu, metafizykę (namysł nad całością Bytu), jednocześnie trwając formalnie (w deklaracjach) przy naturalizmie; odrzucał Platoński dualizm, choć materia i duch są u niego wszechobecne. Zdawał sobie sprawę z tej akurat niekonsekwencji, dlatego uparcie utrzymywał, że nie zbudował systemu. A zbudował – i to nie byle jaki – pisze Paweł Okołowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Lem. XX-wieczne wyświechtanie przyszłości”.

W oczach Stanisława Lema racjonalizm i religia to dwie rzeczy cenne, jak w *Fides et ratio* Jana Pawła II. Obie znalazły też u niego wybitny wyraz, a to już osobny aspekt sprawy. Lem był filozoficznym herezjarchą kryjącym się za swym wyjątkowym poczuciem humoru. Nie wszyscy wiedzą, że to człowiek nieprzeciętnej logiki i wielkiej wiary.

Jako konsekwentny zwolennik logiki był Lem, bezsprzecznie, racjonalistą. Rzecz w tym, że da się wyróżnić dwa racjonalizmy: pozytywistyczny czy naturalistyczny, oraz metafizyczny; inaczej mówiąc: racjonalizm szufladowy i integralny. Lema sklasyfikowałem w 2003 r., nieco przewrotnie, jako „naturalistycznego racjonalistę z metafizycznymi przedłużeniami”. To mu się spodobało. Uprawiał zamaszystą, w tradycyjnym stylu, metafizykę (namysł nad całością Bytu), jednocześnie trwając formalnie (w deklaracjach) przy

naturalizmie; odrzucał Platonowski dualizm, choć materia i duch są u niego wszechobecne. Zdawał sobie sprawę z tej akurat niekonsekwencji, dlatego uparcie utrzymywał, że nie zbudował systemu. A zbudował – i to nie byle jaki – bo z najpotężniejszą w XX wieku wizją Kosmosu, podziwianą przez miliony ludzi.

A oto dziesięć głównych Lema tez o świecie, dla tego autora emblematycznych. Przedstawiają metafizyczne fakty składające się niejako na szkielet rzeczywistości. Jasne, że nie każdy człowiek ten szkielet widzi. Dla wielu jest on nie do przyjęcia, zwłaszcza dla irracjonalistów i osób nastawionych pozytywistycznie.

1. Kosmosem, więc i człowiekiem, włada los – poprzez fatum i przypadek.
2. „Technologia jest zmienną niezależną cywilizacji”, rozwija się sama, autokatalicznie, poza ludzką wolą.
3. Osobę determinują fata: (obok praw przyrody) jej predyspozycje duchowe (z osobniczego DNA), oraz epoka i wspólnota – w których żyje. Margines luzu w zachowaniach stanowi wszak u ludzi wolną wolę.
4. Ludzie nie są równi – ani z urodzenia, ani z otoczenia (mogą być równi jedynie wobec prawa).
5. „Państwo prawa” („demokracja”) jest wytworem wspólnoty przenikniętej duchem wolnościowego (nie: równościowego) demokratyzmu, to jest szczególnej obyczajności.
6. Bywają ludzie z urodzenia źli – bez sumienia, czyli bez hamulców do zła.
7. Najskuteczniejszą tamę dla zła stanowi religia, a zwłaszcza chrześcijańska obyczajność.
8. Religia (każda) jest kolektywną „protezą rozumu wobec

śmierci”, a ludzkość stale jest podzielona na rywalizujące wspólnoty wiar.

9. W Kosmosie mogą istnieć rozумы (syntezy intelektu i woli) różnych rzędów. Ludzki stoi w ich hierarchii najniżej.

10. Tezy syntetyczne *a priori* (jak dziesięć niniejszych) ostatecznie biorą się z osobniczego DNA (z przyrodzonych nastawień ludzi), a zaszczepić innym mogą je tylko kolektywy myślowe. (W tym ostatnim Lem szedł za Ludwikiem Fleckiem).

Pomiędzy powyższymi tezami zachodzą liczne związki logiczne, najkrócej mówiąc, są te zdania niesprzeczne czy logicznie spójne. Lem pracował nad tym, aby tak było – bezwiednie, metodą *continuous thinking* Newtona („przez ciągłe myślenie”) – 60 lat. Uzgadniał je ze sobą, z doświadczeniem życiowym, własnym i ludzkości, z wynikami fizyki i biologii. W ten sposób zbudował swój pogląd na świat. To racjonalizm czystej wody. Oponenci mówią, że to Lema „aforystyka”, tak jakby własnej „aforystyki” nie przedstawiali. (Na przykład: „prawa człowieka to naukowy fakt”. Zdaniem Lema „to lipa” – taki fakt nie zachodzi, ani ten, że „człowiek z natury jest dobry”).

Co do tezy 10., w ostatnim zdaniu *Summy* (w sierpniu 1966 r.) Lem powiada:

„Doprawdy, warto nauczyć się takiego języka, który stwarza filozofów, gdy nasz – tylko filozofie” (*Summa technologiae*, Warszawa 2010, s. 375). Otóż język DNA stwarza osoby wraz z ich filozofiami, a osoby stwarzają własne filozofie. Znaczy to (omijając ekwiwokację), że język DNA „stwarza” stwarzanie osobniczych filozofii: determinuje czyjeś skłonności do określonych tez; genotyp zawiera osobnicze

predyspozycje do konkretnych „filozoficznych zachowań”. Na przykład Platon nie mógłby myśleć po demokrytejsku, a Demokryt po platońsku; Augustyn (o złu) jak Tomasz, i odwrotnie. To przesądzone już w ich DNA, bez względu na wychowanie. To się zgadza logicznie z tezą 1.: osobnicze predyspozycje stanowią fatum, choć przynosi je, wraz z zawartością zygoty, przypadek. Spójne jest też z tezą 3.: zmiana czyichś poglądów polega na ujawnieniu się predyspozycji silniejszych, tłumionych wcześniej choćby przez otoczenie. Tak było z samym Lemem, i jego stanowczym przejściem, w latach 60., od optymizmu (wiary w postęp) do pesymizmu (chrześcijańskiej wizji człowieka i wiary w autonomiczne wartości).

*Religia bierze się ze zderzenia  
rozumu z faktem  
nieuchronności śmierci.  
Kolizja ta powoduje  
niebotyczne poczucie  
niegodziwości losu, a wiara  
kolektywnym wysiłkiem  
pozwala je ugasić*

A teraz religia.  
Religię – jako taką –  
Lem szanował, bo ją  
rozumiał. Szedł w  
tym, jak i w kwestii  
zła, za  
Schopenhauerem.  
Religia bierze się ze  
zderzenia rozumu z  
faktem  
nieuchronności  
śmierci, zwłaszcza

bliskich i własnej. Kolizja ta powoduje niebotyczne poczucie niegodziwości losu, a wiara kolektywnym wysiłkiem pozwala je ugasić. Stosunek do śmierci ma każdy człowiek, zatem i każdy jest religijny – choć różni w różny sposób. Religie zaś nie są sobie równe, przede wszystkim ze względu na zawartą w nich soteriologię, czyli moralność. Ta ewangeliczna, zdaniem Lema, stoi najwyżej. Choćby dlatego, że to

jedynie chrześcijaństwo wydało z siebie cywilizację naukowo-techniczną (przez ducha prawdy) i państwo prawa (przez ducha wolności i miłości).

Lem nigdy nie był wojującym ani jakimkolwiek ateistą, a tylko agnostykiem w kwestii istnienia Boga. Tej kwestii nie da się rozstrzygnąć, choć niewykluczone, że za faktami ujętymi w tezach 1-10, za konstrukcją świata stoi Pan Bóg. Do tłumaczenia rzeczywistości jednak Bóg Lemowi nie był potrzebny. Co innego natomiast w aksjologii: tu Bóg jest, zdaniem Lema, prawodawcą – symbolem naszej cywilizacji, która się do systemu autonomicznych wartości najbardziej zbliżyła.

Jakiś czas temu Wiktor Jaźniewicz na stronie facebookowej poświęconej twórczości Lema przytoczył następujący cytat: „Sto razy można być niewierzącym, ale bez świąt Bożego Narodzenia żyć nie można”. Część komentarzy wyrażała zdziwienie, lub wręcz niedowierzanie w jego autentyczność, jako rzekomo niepasującego do myśli Lema. A wszystko pasuje jak ulał, wystarczy poczytać opublikowane listy tego autora, by poznać jego styl życia. Lem był Polakiem (co podkreślał), a jego żydowskie pochodzenie w ogóle go nie interesowało. Niektórzy mają mu to za złe. Koleje życiowe związały Lema z Kościołem – poprzez żonę, ślub z nią i jej rodzinę, przez bliskie kontakty z „Tygodnikiem Powszechnym”, przyjaźń z Janem J. Szczepańskim. Różne natomiast osoby, w tym ojciec Samuel, czy choćby Sławomir Mrozek, związały go z polską kulturą – i jej służył. Polsko-katolicki charakter odcisnął na nim swoje piętno, już w polskim Lwowie, a później w Krakowie. I on je świadomie przyjął, będąc wszak krytycznym wobec rodaków, jak Wyspiański. W Lema publicystyce zawarte jest przecież swoiste „Wesele”. Także z Kościołem Lem wchodził w spory. Ale tylko

soteriologiczne, bym rzekł: wokół aborcji, kary śmierci, eutanazji, transplantacji, genowych biotechnologii. Nazwałbym je jednak „immanentnymi” – wewnątrz wspólnoty, a nie w obrębie sił sobie obcych.

Lem miał odrębną eschatologię – to trzeba jasno powiedzieć – epikurejską, nie wierzył w życie po śmierci. Wierzył natomiast żarliwie w absolutne wartości, więc w chwałę Bożą. „Boże Narodzenie”, mój Boże, to był trwały element Lema życia, który cenił...

Stanisław Lem to jeden z największych Polaków, wszędzie w świecie znany. Historia zgotowała mu z tego powodu szczególny los: chrześcijanie mają go często za intruza, racjoniści za zdrajcę. Jedni i drudzy są w błędzie. Ale „wielcy ludzie przychodzą zawsze z odległych stron” – jak on sam mawiał. Czym więc dalej od jego śmierci, tym i los będzie dla Lema łaskawszy. Widać to już w jego stulecie.

*Paweł Okołowski*

---

Dr hab. Paweł Okołowski (ur. 1963) – od 1993 r. pracownik Wydziału Filozofii UW, uczeń profesorów B. Wolniewicza i Z. Musiała. Zajmuje się głównie antropologią filozoficzną i aksjologią, prezentując w nich stanowisko własne. Autor książek: *Materia i wartości. Neolukrecjanizm Stanisława Lema* (Warszawa 2010), *Między Elzenbergiem a Bierdiajewem. Studium aksjologiczno-antropologiczne* (Warszawa 2012), *Filozofia i los. Szkice tychiczne* (Kraków 2015); także licznych

rozmów i wykładów na YouTube. Inicjator i redaktor naukowy tomu: B. Wolniewicz, *Filozofia i wartości. Post factum* (Komorów 2021); prezes Fundacji Katedra Bogusława Wolniewicza. Nowa książka *Głos Pana Lema. Szkice z filozofii człowieka, wartości i kosmosu. W stulecie urodzin autora Summy* (Kraków 2021) – w druku.



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
**i Sportu.**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

